

To jest tak

SPRAWA
PARYLEWICZOWEJ

Do kilkunastu tomów akt sądu śledczego, wypełnionych najrozmaitszymi dokumentami i protokółami, dołączony zostanie w dniach najbliższych jeden jeszcze dokument: urzędowe potwierdzenie zgonu. Suche przepisy prawa przewidują w tym wypadku jedno proste rozwiązanie: sprawa zostaje z powodu śmierci podejrzanego umorzona i z rejestru spraw K. P. S. i D. S. Sądu Okręgowego w Krakowie skreślona zostaje jako załatwiona sprawa, groźna tak bardzo w ostatnim roku w Polsce.

Czy jednak rozstrzyga to wszystko? Czy ze złożeniem w archiwum sądowym kilkunastutomowych akt usunięte zostaną wszystkie niepokoje, którymi przepełnione zostało w związku z aferą tę społeczeństwo? Czy naprawione zostanie wyrządzone społecznie zło, czy przywrócone zostanie zaufanie, podważone tak bardzo nie tylko plotkami i wersjami kursującymi we wszystkich sferach, ale i wymowną treścią oficjalnych komunikatów w krakowskiej sprawie?

Tragiczna ostatnimi chwilami swego życia żona byłego prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie nie żyje. Stoi obecnie przed innym, najdoskonalszym sądem. I nie godzi się nam po jej śmierci rozstrzygać sprawy i zaocznie ferować wyroki. Uszanować trzeba i tragizm śmierci i majestat niezłomnego sądu, przed którym każdy z żyjących prędzej czy później stanie.

Ale to nie była sprawa osobista zmarłej. Zbyt wielki zasięg i zbyt wielki zgłosz miała przykra ta afera, by możliwe tutaj było zastosoowanie zwyczajnych proceduralnych jedynie konsekwencji. Podniecona opinia społeczna, gotowa dopatrywać się najmniej nawet możliwych „okoliczności towarzyszących” grzechom zmarłej, wymaga wyjaśnienia podejrzeń, wydobywania na światło dzienne wszystkich wyników i rewelacji bieżącego się przez tyle miesięcy śledztwa.

Obecny premier podkreślał nieraz, że dążyć będzie zawsze do otwartego stawiania kwestii i bezwzględne zwalczania nadużyć z jednej strony, — plotek i zarzutów z drugiej. Sekundował mu w tym jeszcze szczerzej obecny minister Sprawiedliwości. I mamy nadzieję, że potrafią oni zapowiedzi te przełożyć w czyn.

Sprawa krakowska, mimo całego tragizmu jej oficjalnego zakończenia, winna być dla uspokojenia opinii społecznej i w interesie wymiaru sprawiedliwości wyjaśniona całkowicie i bez reszty.

Zgon bratowej
marszałka Piłsudskiego

W Wilnie zmarła w wieku lat 68 Leona Julia z Łodwigońskich Adamowa Piłsudska, wdowa po zmarłym w roku ubiegłym wiceprezydencie m. Wilna Adamie Piłsudskim, bracie marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ś. p. Leona Julia Piłsudska odznaczona była Medalem Niepodległości.

Oświadczenie M.S.Z.
W sprawie książki Szeby

Na czwartkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu p. marsz. Car zawiadomił, że od prezesa Rady Ministrów otrzymał odpowiedź na interpelację pos. Walewskiego w sprawie antypolskich tez, czeskiej i polityki zagranicznej, sformułowanych w książce czeskiego ministra pełnomocnego w Bukareszcie Szeby, a opatrzonej wstępem ministra spraw zagranicznych i publikacji czesko-słowackiej.

W ŁOMŻY

zaprenumerować „ABC” można w Spółdzielni Księgarni „Unitas” ul. Pierackiego 18

St. Kaczmarek

Przyszła sie ziba zydostwa.

Wyspa dzikiej świni
zna obrzezanie i wielożeństwo

III.

Mimo tak rozmaitego pochodzenia mieszkańcy Madagaskaru stanowią dziś ludność jednolitą, nazywaną z pominięciem niezliczonych dawnych nazw szczepowych, — wspólnym mianem Malageszów. Mimo to jednak ci jednakowym językiem mówiący krajowcy, tak wyglądem swym jak i usposobieniem różnią się między sobą, w zależności jakie pierwiastki etniczne w danej okolicy przeważają.

Prymit wv Zachód

Zachodnia część wyspy zamieszkała jest więc przez Malageszów o ciemnej barwie skóry, krótkich, kręconych włosach i o negroidalnej budowie czaszki. Przeważają więc tutaj wyraźnie cechy murzyńskie, przeniesione z tak bliskiej „czarnej Afryki”. W parze z tym idzie i większy prymitywizm i życia i obyczajów krajowców, odznaczających się lenistwem, okrucieństwem i niegospinnością. Mnożą się tutaj chłódziejstwa i rabunki, odstręczające białych od osiedlania się na zachodnim wybrzeżu.

Zachodnia część wyspy posiada przy tym najmniej zdrowy klimat, odczuwać się bowiem daje wpływ tej wielkiej „trupiarni”, jaką jest środkowa Afryka. Bagna i roje moskitów oraz innych trujących owadów, — i równocześnie palący nieubłagany żar podzwrotnikowego słońca dziesiątkuje krajowców, odstręcza przybyszów.

Podobni do Indian

Zupełnie inaczej przedstawia się z drugiej strony wyspy, — od strony Oceanu Indyjskiego. Mieszkający tam w znacznie większych skupieniach Malageszowie odznaczają się o wiele jaśniejszym odcieniem skóry, włosy noszą dłuższe, nierzadko podobne barwą i brakiem kręcenia

się do lnianych nici. Budowa ciała, — w przeciwieństwie do Zachodu, — wysoka i wysmukła, rysy regularne i piękne upodabniają ich do Indian.

Gościnni i łagodni, do ostrości lekkożywności i naiwności, poddają się oni łatwo wpływowi obcych. Przyznać jednak trzeba, że władze francuskie przeciwstawiają się mocno jakimkolwiek próbom wyzysku ich przez białych kolonistów i nadużyciu ich zaufania.

Północ, zbliżona najbardziej do równika (12° szerok. połudn.) zamieszkała jest przez zmysłowych i przewrotnych krajowców o cerze oliwkowej. To ślady semickiej infiltracji arabskiej. Południe niemal zupełnie jest bezludne i pustynne, a klimat i gleba zupełnie nie nadają się do osiedlenia.

W sercu Madagaskaru

Najlepsze warunki klimatyczne i największa cywilizacja, to podgórze centralne, rozległe doliny górskie i płaskowzgórza dookoła stolicy Tananariwo. Dawne to góralskie królestwo Howasu. Zamieszkał tutaj krajowcy odznaczający się najwyższą inteligencją i kulturą duchową, wielu z nich włada biegle językami europejskimi, kończy gimnazja czy nawet uniwersytety francuskie. Wracając w 1936 roku do Francji po dwuletnim prawie pobycie na Madagaskarze, zaprzyjaźniłem się na okrzę z takim młodym Malageszem, jadącym do Europy dla zdobycia wykształcenia, które chciał później zużytkować po powrocie na rodzinną wyspę. I miałem wówczas okazję przekonać się o o wysokiej inteligencji i o szlachetności serca przedstawiciela tego dziwnego ludu. I co mnie najwięcej u niego uderzyło, to duże przywiązanie

nie i do kraju swego i do Francji równocześnie, którą całkiem szczerze uważał za swą „większą” ojczyznę. Był to jednak doświadczonego wypadku wysokiego rozwoju umysłowego wśród tubylców.

Przesady i zabobony

Większość z nich bowiem żyje jeszcze wciąż na prymitywnym bardzo poziomie umysłowym i wyznaje najbardziej zabobonne kultury i wierzenia, na które składają się razem pierwiastki mahometanckie i semickie, — i czysto pogańskie. Jednym z przeżytków dawnych czasów z ich okrucieństwem i najdzikszyimi przesadami jest „próba ryby”, polegająca na zadawaniu każdemu oskarżonemu o morderstwo straszliwych tortur, w razie wytrzymania których, — co się zdarza bardzo rzadko — niesłusznie oskarżyciele stają się niewolnikami torturowanego. Oczywiście, że praktyki te są zakazane i te piono przez władze, wypadki jednak „próby ryby” zdarzają się i dziś jeszcze.

Obrzezanie i pol'gami

Wszystkie te dzikie kultury „malageskie” podobne są do siebie

rytuałem obrzezania, nie będącym bynajmniej wyłącznym przywilejem (lub klątwą) żydów. Dalszym przeżytkiem jest istniejące jeszcze w niektórych częściach Madagaskaru wielożeństwo, polegające na posiadaniu przez zamożniejszych krajowców kilku kobiet, z których jednak tylko jedna uważana jest jako „ślubna żona”.

Duchowni malagescy, nazywani „Ombias” nie cieszą się zbyt wielkim poważaniem, mimo, iż zajmują się poza kultami religijnymi także i medycyną i prymitywnymi „czarami”. Ustępują oni zresztą coraz to miejsca krajowcom — lekarzom, wyszkolonym przez Akademię Medyczną w Tananariwo, oraz krajowcom — nauczycielom z Seminarium Nauczycielskiego.

Praca misjonarzy chrześcijańskich, — zapoczątkowana przed wielu dziesiątkami lat, — jak dotychczas postępowała raczej powoli, — niewielka dotychczas część z krajowców przyjęła chrzest. Wśród misji chrześcijańskich przewagę mają protestanckie, założone przez Anglików w czasie krótkiego panowania ich na wyspie. (C. d. n.)

Kolce bez róż

PÓŻNA ORIENTACJA

Pułkownik Miedziński oburzył się na polemizującego z nim Hirszhorna z „Naszego Przeglądu” i stanowczo zawołał:

— Co jak co, ale nie zniosę byś mnie żydzie uczył języka polskiego!

Szkoda, że p. Miedziński nie dostrzegł tej anormalności wcześniej — gdy był członkiem rządu. W samej Warszawie jest kilkudziesięciu żydów i żydówek — nauczycieli polonistyki. I to w szkołach państwowych i miejskich! Przyjaciele ideowi pułk. Miedzińskiego — pp. Świętosławski i Starzyński uważają widocznie — jak on i Jędrzejewicz dawniej — że żydzi to najstosowniejsi nauczyciele polskiego dla Polaków.

DLA KOGO JEST
TARG?

We Włocławku targ odbywa się dwa razy na tydzień. Dla dużego miasta to za mało, roztopni mieszkańcy zdecydowali, że chcą trzy razy, na trzeci dzień wyznaczili sobotę.

Żydzi podnieśli gwałt, że w sobotę nie wolno bo oni świętują więc nie będą mogli zarobić. Wystali delegację do władz, które — obiecały przychylnie dla nich rzecz załatwić.

Targi są zatem tylko po to, by żydzi się obłowili. Wkrótce zostaną zapewne wyznaczone na niedzielę. (kol.)

Od damasceńskiej klingi
po Królowę Warszawy

(g) Deklaracja obozu p. Koca znalazła w osobie p. B. Miedzińskiego niestrudzonego interpretatora. Czytelnik Polak, czytający wywody p. Miedzińskiego, niejednokrotnie będzie odnosił wrażenie, że fatyguje się on odkrywaniem Ameryki. Uważa to zresztą sam p. Miedziński i śpieszy wyjaśnić, że dla pewnych czy-

telników jego sformułowania nie będą komunałami, będą czymś nowym.

Naród i państwo

W czwartkowym numerze „Gazety Polskiej” p. Miedziński omawia temat: „Naród i państwo”.

Gdyby świętni szermierze, tnący słowem: naród, jak damasceńską klingą, w słowo państwo, jak w tarczę, zechcieli powiedzieć sobie: przecież to moje państwo; przecież służy ono przede wszystkim mojemu narodowi — czyż nie sprostregliby wówczas, że obniżając pojęcie Państwa we własną tarczę godzą?

Mam wrażenie, że p. Miedziński trochę obrócił kota ogonem. Dotychczas bowiem przez lat dzie sięć tępił zwolenników słowa „narod” i szerzył w wyżyn „ideologię państwową”. Właśnie, słowem „państwo”, jak damasceńską klingą godzono w słowo „narod”. Słowem i czynem. B. p. Wiślicki uchodził za państwowca, a narodowcy jeździli do Berezy. Dziś p. Miedziński głosi zwrot wyraźny i o to na niego nie będziemy się gniewać.

Twierdzenie: „nie ma sprzeczności między interesem Narodu a interesem Państwa” jest dla każdego Polaka ścisłą prawdą; jest otworzeniem oczu na rzeczywistość; jest zerwaniem z nierozumnym, jałowym, nieznosnym werbalizmem.

I trzeba było stwierdzić błąd, aby go porzucić. Zapewne p. Miedziński sam rozumie dobrze, że błąd, tak długo popełnianego w czynach, nie wystarczy porzucić słowem.

Kompleks niższości

A tymczasem szermierz publicystyczny „Naszego Przeglądu”, p. Samuel Hirszhorn, zaprzecza nawet istnieniu wpływów żydowskich w polskim życiu kulturalnym. Tak, jak było i jest, jest dobrze i „państwowo”; nic nie trzeba zmieniać.

No, a czy naprawdę w Polsce żydzi oddziałują poważnie na kulturę polską? Czy Witlin, Tuwin i Słonimski — nota bene nie uznający się wcale za żydów i zgła nie szczególnie radykalni mogą zniwelować wpływ setek pisarzy pol-

skich? Można „Czasowi” odpowiedzieć jego własnymi słowami, stosowanymi do antysemitów „endekich”. Antysemit „czasowi” widocznie nie wierzą, że kultura polska jest tak ślaba, by z kulturą żydowską na równych prawach walczyć stoczyć; są oni tej wiary pozbawieni, bo czują ich kompleks niższości. Jeśli zaś tak nie jest, to zgola nie chodzi im o garstkę pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego, lecz o atakując niby tylko tych ostatnich, mają faktycznie na myśli licznych literatów i publicystów rdzennie polskich, których przedstawiają jako „zażydźconych”, bo ujmujących się krzywdy, obywatela wydziedziczonego.

Obawa przed Tuwimem, Słonimskim i Witlinem — to „kompleks niższości”. Cóż znaczy kilku piszących po polsku żydów, wobec tylu nieżydów. I coż znaczy wogóle 4 miliony żydów w Polsce wobec 30 milionów nieżydów. To wszystko „kompleks niższości”.

Organ rektorów

Zgłoszenie się rektorów szkół akademickich do p. Koca znalazło wytlumaczenie w „Ekspresie Porannym” w tym tonie, jakby ten organ Królowej Warszawy wziął na siebie ciężki obowiązek politycznej reprezentacji szkół akademickich. „Ekspress” objaśnia deklarację rektorów.

Oswiadczenie to jest dowodem wysokiego poziomu poczucia obywatelskiego i narodowego kierowników wyższych uczelni stolicy. Solidarnie, bez żadnych wahań i wyjątków czy zastrzeżeń, stają rektorowie wszystkich wyższych uczelni w Warszawie w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Jest to wymowny przykład dla politycznej młodzieży akademickiej, której rektorowie są naturalnymi prze wodnikami.

Ale i dla najszerszych sfer społeczeństwa polskiego krok pp. rektorów posiada doniosłą wymowę, jako dowód powagi i znaczenia akcji konsolidacyjnej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Za wezwaniem Czerwoniaków „patriotyczna młodzież akademicka” zostanie nakierowana na właściwą drogę. Przystanie błędzić i „Ekspress” będzie miał zasługę. Wobec państwa, czy wobec narodu, czy wreszcie wobec obu?

Zebranie lekarzy Pomorza
uchwaliło paragraf aryjski

Dnia 28 lutego br odbyło się w Bydgoszczy doroczne walne zebranie delegatów z całego Pomorza Związku Lekarzy Państwa Polskiego na okręg pomorski. Zebraniu przewodniczył prezes okręgu p. dr. Czesław Wiecki z Bydgoszczy.

Zebranie załatwiło zwykłe sprawy organizacyjne i gospodarcze związku, przedyskutowało obszerne sprawy lecznictwa społeczne

go, w którym naczelnym postulatem winien być wolny wybór lekarza. Następnie powzięto rezolucję przeciw dopuszczeniu do nostryfikacji lekarzy — żydów, którzy wrócili z Niemiec i jednocześnie uchwalilo zmianę statutu w tym sensie, że członkiem Związku Lekarzy Państwa Polskiego okręg pomorski nie może być lekarz żyd.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę Młotowi memu

ś. i p.

HENRYKOWI
ROSSMANNOWI

i okazali mi tyle serca, Przyjaciołom, Towarzyszom pracy Zmarłego, organizacjom i stowarzyszeniom oraz wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w uczczeniu Jego pamięci, składa serdeczne podziękowania

ŻONA Z DZIEĆMI

Ojciec św. „faszystą”

Bezkarność komunizujących członków Z.N.P.

Nauczyciele katolicy protestują

Głośna afera napadu bojówki na zebranie Akcji Katolickiej w Grudziądzu wywołała ogromne

protesty. Sąd przypieczętował sprawę, stwierdzając, że napad organizował nauczyciel z Z.N.P. Karolewski.

Dziwna bezkarność

Tymczasem władze szkolne nie wyciągnęły z całej sprawy żadnych konsekwencji. P. Karolewski pozostaje nadal w Grudziądzu na tej samej posadzie kierownika szkoły.

To samo dzieje się z innymi podobnymi sprawami. Tymczasem głosy krytyczne odzywają się nawet wśród członków Z.N.P. Oto pan Kartaczewski, członek Z. N. P., pisze w „Kulturze” o meneralach związkowych:

Członkowie Z.N.P. katolicy

Co gorsza, próbując narzucić światopogląd katolicki, a gloryfikując inne! I nie pozostaje to bez wpływu. Jeden z kolegów, oświadcza autor — przyznał mi się wręcz, iż z premedytacją mówił o swoim niewierze w sakramenta św., jak spowiedź i Komunia św.

wódowa, pomija tematy omawiające światopogląd katolicki, a gloryfikuje inne! I nie pozostaje to bez wpływu. Jeden z kolegów, oświadcza autor — przyznał mi się wręcz, iż z premedytacją mówił o swoim niewierze w sakramenta św., jak spowiedź i Komunia św.

„Obronę” przed
katolicyzmem

Komunizująca „góra” Z.N.P. nie przestaje prowadzić swej akcji pomimo sprzeciwów.

Niedawno odbyło się w Pińsku zebranie Z. N. P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Konsolidacja nauczycielstwa w jednolitym ruchu zawodowym w ramach Z. N. P. i 2) Obrona szkół i nauczycielstwa przed katolicką działalnością Polskiej Macierzy Szkolnej.

Papież „faszystą”

Delegat Z.N.P. Polkowski mówił na tym zebraniu o „antyzwiązkowej akcji kleru katolickiego”.

Papieża zaliczył delegat Z.N.P. do faszystów pracujących przeciw chłopom i robotnikom — dlatego, że Ojciec św. przemawiał przez radio po włosku i po niemiecku.

Również prasa nauczycielsko - za-